

KSIEGA XII: Starcie tytanów

*Abadon więzi wolę Osmana.- Siły Ciemności.- Kozackie Termopile.- Obóz chrześcijan.
Obóz osmański. –Antemurale Christianitatis. –Karakasz.- El Cid.- Pax Urbi et Orbi.*

Mężne serca Sarmatów opiewaj bogini,
Hart, co krocie dusz rzucił na pastwę Eryunii,
Kiedy w starciu zawziętym nad Dniestru wodami
Srodze zwarli się w bitwie z Osmana hordami.

„Wojnę pobożną śpiewam i (sławę) hetmana”
Który stopę położył na kark bisurmana,
Gdy w zapale porywczym hordy nieprzebranej
Świecił tryumf wśród klęski Turczynom zadanej.

10 Modły dziękczynne nieście narody Europy,
Złóćcie vota, ozdóbcie waszych świątyń stropy,
By uczcić pamięć mężów, ostatnich rycerzy,
Którzy za murem kopii i lśniących pancerzy
Trwali w progach dziedzictwa odwiecznych świętości,
Chroniąc je przed zagładą dla całej ludzkości.

Oto Duch Nocy natchnął młodzieńczość Osmana
I płonną żądzą sławy oddał woli Pana
Mrocznych zastępów śmierci i otchłani piekła.
Z ich czeluści wypełzła nawałnica wściekła,
20 Co plując żółcią grzechu w nurty żywotności,
Rozsiała ziarna klątwy na zgubę ludzkości.
Siła nikczemnych mocy, sycząc ostrzem włóczni,
Zbrukała gadzim swądem czystość świtu jutrzni,
A bystre rzeki życia plugastwem żeremi.

Rozpostarł czarne skrzydła Cień Boga na ziemi,
Wieszcząc ochryłym wyciem godzinę zagłady.
Nie słucha młodzian przestroóg i nabożnej rady
Świątobliwych derwiszów, mułłów i Dywanu.
30 Sułtan zapragnął wojny z Orłem Lechistanu!
Wojny, co pomści hańbę młodzieńczej miłości
Straszliwie ograbionej z błogiej wzajemności;
Wszak to jego Rusłana –nowa Roksolana
Odrzuciła dla Lacha uczucia sułtana,
Kalając jego łożę: >>O furie! Erynie!<<
-Zawył straszliwie Osman: >>O! Ten srom krwią spłynie;
Utopię lackich synów w posoki strumieniu;
Nie ostanie w ich ziemi kamień na kamieniu!<<

Głuchy na słowa zbożne, spętany pochlebcami,
40 Młokos już się upaja złotymi surmami,
Które Marsową pieśnią lament ziemi wróżą.

Grożąc jestestwu świata wściekłych ogni burzą,

Uwięziwszy słuch w lochu odciętych wrotami
Bezduśnej pychy, cesarz rozniecił żagwiami
Obnażonych dziryków i mieczy straszliwych
Żołdaków z dna Tartaru w bestialstwie żarliwych.

Zapłakał Wielki Mufti, słońce skryła ciemność,
A matka krzywd wydrwiła wołania daremność,
Gdy w serce Turcji wpełzła diabelska czereda.

50 Już odór sułtańskiego brata-krwi: Mehmeda
Spowił krzykiem rozpaczy komnaty szaleństwa,
Gdy wyrok racji stanu w służbie okrucieństwa
Zerwał wątłutkie przędze nędznej wegetacji;
Już zło tryumfujące w grobowej owacji
Toczy śmiercią Alego –wielkiego wezyra,
Wiernego sługę Marsa -wojny prowodyra,
-Albowiem zło przewrotne wpierw niszczy swe sługi,
Każąc płacić im duszą zaciągnięte długi.

60 Świtanie zbudził głuchy grzmot kotłów bojowych
I ochrypłym ryczeniem trąb wojną morowych
Dał sygnał do wymarszu legiom bisurmana,
Ciągającym wprost na Chocim pod wodzą sułtana.

{O bogowie Hunssaru –upadłe anioły,
Którym u stóp Wolgaru rzną w ofierze woły,
Jakiegoż votum jeszcze pragnie wasza chciwość,
Za jaką nową zbrodnią goni podła mściwość.
Hyberionie, tyś sługą woli Abadona,
Co rozczapierzył czarne nad ziemią ramiona,
Spuszczając hieny wojny- dokąd Ciemność zdąża?
Na cóż ów Anioł Pański świat w mroku pogrąża,
70 Gnając bydłce hordy swojej żądry batem.

>> „Siły Mocy ruszyły po „**rząd Dusz**” nad światem.” <<
-Hyberion Allgoroda pytaniu odpowie,
Sycząc z nicości Cienia w starożytnej mowie:
>> *Pan Mroku spoił duszę młodego Osmana
Nektarem nienawiści; szalona Rusłana
Z pomocą sług Ciemności, mamiona pochodnią,
Pchnęła serce sułtana ku zbawiennym zbrodniom.
Już srogi Athres zasiał orężną zgniliznę.*¹ <<}

80 Padyszach chciałby „połknąć i pożreć Ojczyznę”
Złotej Wolności, w kraju sarmackich rycerzy,
By zniewoliwszy Lachów, stanąć u wybrzeży
Gwałtownego Bałtyku. Tam ewangelikom
Poda żagwie do rzezi, jaką katolikom

¹ „Metapah glufier nehta usfah botha movern...
Dig sehir Athres jamar lagneth tuth magofern...”

Zaprzysiął w czarnym sercu.

Chciwi jego woli
Suną zbrojni z Rumelii, jeźdźcy Anatolii,
Oddziały z Diarberkiru, Bośniacy łucznicy;
Mkną woje z Kapamanu, idą Albańczycy,
Hełmoczubi z Damaszku, *deli* –harcownicy,
Gönüllü z Kurdystanu, z Kaffy ochotnicy,
Pędzą strzelcy z Trypolii,...

- 90 Wiodą saraskierzy²
Las kopii i berdyszów tureckich żołnierzy,
Skutych twardą kolczugą odpornych juszmanów
I stalowych bechterów.³ Sroga biel turbanów
Kryje zawzięte twarze potężnych janczarów,
Ciężkozbrojne falangi krzepkich silandarów⁴
I orężnych spisami ulufecilerów
Kroczących za sotniami licznych gariblerów.
- 100 Lśnią w złotawo-niebieskich szyszakach rycerze
Dzierżący ciężkie kopie i długie koncerze,
Rżą piękne anatole⁵ w rzędach srebrem szytych,
-U koni bejlerbejów złotogłowiem litych.
To możni spahijowie, kwiat osmańskiej jazdy
Świecący stalą broni jak polarne gwiazdy,
Co w czeluściach otchłani tlą ogniem pożary.
- 110 Przygniatające liczbą, zbrojne siłą wiary,
Gardzące własnym życiem dla rajskich błogości,
Wojownicy islamu, znani z bezwzględności,
Przemierzyli pochodem górzysty szlak Tracji
(Dziedziny Asparucha) i wyżynnej Dacji,
Gdzie u brzegów bystrego Prutu młódź kozacka
Uderzyła jak piorun na Turków zniecka.
Ledwo dwustu mołojców oprawnych w rusznice,
Broniąc brud, obsadziło rzeczne okolice.
- 120 Jak waleczni Spartanie, co w „Gorących Wrotach”
Przeciw Perskim najeźdźcom stali w zwartych rotach,
Broniąc bram do Focydy - tak w lesistym jarze
Odważni Zaporozcy odpierali wraże
Zastępy sił Osmana. Ni ogień dział Kiora
I strzał Hadżeki - paszów nie zmógł do wieczora
Śmiałych kozaków, którzy narznąwszy pohańców,
Swój żywot postradali. Wzięci w jarzmo brańców
Zostali rozsiekani wściekłością sułtana.

² Dowódcy armii.

³ Juszman i bechter –typy kolczug z metalowymi płytkami.

⁴ Mieczników.

⁵ Rasa koni.

Ta krwi ofiara darmo nie była wylana.
Już tam pan Kopyciński odpłacił ordyńcom,
Gdy zgniótlszy Nureddina ściał łby barbarzyńcom,
A w takiej wielkiej liczbie ich tam nagolono,
Że wzdłuż głowami pohan drogi miast upstrzono;
Nadto jeszcze Chmielnicki, zbiegły z Czarnej Wieży,
Rajdem czajek na Sambuł posiekał żołnierzy
Osmańskich, a waleczny Jacek Borodawka
130 W srogich bojach się odbił Turczynom jak czkawka,
Co wyścieliła pola mołdawskie mogiłą.

Sławetny czyn mołojców dał czas polskim siłom
Rozłożyć się obozem nad Dniestrem granicznym.
Hetman Wielki rozkazał oddziałom nielicznym
Okopać się wałami, wznosząc ziemny szaniec
Najeżon działem jako paciorkiem różaniec,
Co skrzy się dziesiątkami Maryjnych Zdrowaziek.
Tako i co dziesiąta strzelba w gąszczu zasiek
Więszą mocą kraśniała w rządku kolumbrynek,
140 By w równych miarach Turkom zsylać upominek.

Z wolna się zapełniały wały Appelmana,
Zręcznie utkane przeciw zastępom sultana
Przez szlachecki stan polski i braci Litwinów
-Najsławniejszy w Ojczyźnie kwiat rycerskich synów.
Jest już pan Lubomirski, jest pan Opaliński
Starostowie: Potocki, twardy Boratyński,
Aleksander Sapieha, śmiały Kossakowski,
Rozważny podkomorzy pan Maciej Leśniowski
Przybył krajczy Sieniawski i pan Żórawiński
150 -Dzielny kasztelan; nawet Baltazar Strawiński⁶
Członek wojennej rady przydanej wodzowi,
By umiarem zawiązać ręce hetmanowi.
(Do rady powołano jeszcze Stadnickiego,
Działyńskich i Tarnowskich, wreszcie Sobieskiego.⁷)

Obok ciężkich chorągwi lotni lisowszczyicy,
Z wojskiem pacholikowie, ciury, picownicy,...
Możny pan Gerard Denhoff przybył z Inflantami,
A wojewoda Wejher stanął z harmatami.
Pod każdym wielkim panem stały mężów roty
Husarskie i pancernych, strzeleckiej piechoty,
Lubo zbrojnej rajtarii i mnogiej czeladzi.

160 Panowie rotmistrzowie pośpiechowi radzi
Wsze listy przypowiednie w mig oblatowali,⁸
Tam gdzie ciężkie chorągwie z mężów formowali.

⁶ Starosta mozyrski Baltazar Strawiński.

⁷ Wojewodzie lubelski Jakub Sobieski, ojciec przyszłego króla Jana III Sobieskiego.

⁸ Tj. wpisano je do ksiąg grodzkich.

Potem marsz w szyku podle żołnierskiej ochoty.

Z dziesięciu tysiącami niemieckiej piechoty
Ciągnął też *car* Władysław żegnany w Warszawie
Przez króla i... nuncjusza w kolegiackiej nawie,
Co darował mu z Rzymu sztandar z Orłem Białym,
Na którego szerokiej piersi złotem stały
Słowa: *Pro gloria crucis*.⁹

170 Na koniec kozacy
Szli w trzydzieści tysięcy po morderczej pracy,
Jaką im przyszło znosić od łuków tatarskich
I wściekłych okrucieństwem ataków janczarskich.
(Nieszczęsnych jeńców Turcy zdzierali kopytem
Lub ująwszy mołojca, żywcem rwąc dzirytem.
Sam sułtan dla zabawy szył k`nim z łuku strzały,
A jego juczne słonie kości gruchotały).

180 O krwiożercza naturo, śmiercią nasączona!
Ileż jeszcze żywotów pochwycisz w ramiona
Pałące ogniem grzechu i stęchłych żądź Ducha,
Co przeżarty ciemnością bestialstwem wybucha.

Straszliwy krwią dzień zaszedł wieczornym oddechem,
Żegnając ludzką rasę szyderyczym uśmiechem,
Pochłaniającym ziemię Mocą przeznaczenia,
Co niosła światu pożar w mroku zatracenia.

190 „Zebrał ze swego państwa Osman wojska chlubę
Na zagładę nie tylko Polski, ale zgubę
Całego chrześcijaństwa.” Napędzana strachem
Dusza sułtana parła na spotkanie z Lachem,
By na polach Mołdawii z obnażoną szablą
Wspartą potęgą piekła i czeredą diabłą,
Wyrwać serce rycerstwa- „Przedmurza Europy.”

Gdy zza gęstych chmur nocy wybiły się snopy
Trupiobladego słońca, nieskończone kłęby
Wzbitego w niebo kurzu wyszczerzyły zęby
Pochodem hord osmańskich. Trzy góry jak śniegi
Zbieliły namiotami tureckie szeregi,
Zasypując obozem horyzont po brzegi.

200 Zadał się w sile Osman. Jako sięgnąć okiem,
Ciągnęły zbrojne armie pod szarym obłokiem
Dyszącego złem mroku i ognia szatana.
Bure bałwany jako fala mórz wezbrana
Zbijały się gęstwiną w gadzie kłębowisko,
W których mściwy Abadon miał swoje siedzisko.
Jego złotawe ślepie wszechokalające

⁹ Dla chwały krzyża.

Palily trupim ogniem ziemie gorejące
Oddechem pól morowych, a sługi Ciemności
Upłotły czarny całun obrońcom Światłości,
By pogrzebać nadzieje na zbawienie świata.

210 Wyległy z dna otchłani karmione przez lata
(Zarazą i bestialstwem) upiory szaleństwa
Nęcące ludzi wojny żądzą okrucieństwa;
Trując wyziewem grzechu powietrze morowe,
Razem z każdym oddechem wdzierały się w głowę,
By rozniecić żar w ciele, rozpalić pragnienia,
I krwiożerczym zapalem siać płomień zniszczenia;
Już się pieklą do mordu serca bisurmańskie,
Już łakną krwi i śmierci szeregi sułtańskie,
Gorączka wrze im w trzewiach pazernych mięsiwa,
220 Co wątlą tarczą dusze przed kres ziemiem skrywa.
Zdało się, że świat zmierza do swojego końca.

Wtem czarną nawałnicę rozdarł promyk słońca,
Gorejącego światłem Niebieskiej nadziei
I przemierzywszy zbocza nad dniestrowych kniei
Wlał się w serca rycerzy Rzeczypospolitej.

Na szarej górze tłumem janczarów spowitej
Hardy Osman oniemiał dostojnym widokiem.

Oto złocona słońcem pod czarnym obłokiem
Wyszła w pole husaria. Srebrny blask pancerzy
230 Na potężnych rumakach zwiastował rycerzy
Wielkiego Lechistanu. Krwistołśniące kopie,
Tworzące pełne rotę, były ostrzem w snopie
Padającego jasno wachlarza promieni,
A bujne bielą skrzydła odbite w czerwieni
Purpurowych żupanów, wyniośle kraśniały.

Już zadudniły kotły, trąby zahuczały,
A pyszna jak herosi wspaniała orężem
Husaria zwarła szyki za ognistym mężem,
Który złotą buławą dał rozkaz do bitwy,
240 Mówiąc:>> Bracia rycerze z Korony i Litwy!
I wy wszelkie narody złączone pod skrzydłem
Orła Białego, który wspólnej wiary szydłem
Spoił siły Europy; wróg krzyża u bramy
Przedmurza chrześcijaństwa; wyboru nie mamy;
Zwyciężyć albo zginąć!<< – Tako rzekł żołnierzom
Ów mężów wódz, którego sławę z dawna mierzą
Annały wielkich bitew. Nad wiek postarzały,
Lecz z gromu wzroku widać płomienne zapęły,
Które chyżością serca wypełnia puklerze
250 Jakimi błyszczą w Glorii sarmaccy rycerze.

Pan hetman Jan Chodkiewicz - żołnierz znakomity.
W pobożności wytrwały, chwałą cnót spowity,
Przemierzał twarde hufce na swym karym koniu,
Wzywając do poświęceń na chocimskim błoniu.

260 Wtedy zgrozą zawyła czarcia nawałnica,
Gdy świętością rozbłysła pieśń Bogurodzica,
Bijąc siłą z tysięcy zbrojnych piersi mężów
W samo gniazdo Ciemności mrocznych grzechem węzów.
Echo hymnu odbite od ciężkich puklerzy
Niosło się z wiatrem w obóz tureckich żołnierzy,
Porazając ich serca lękiem zadziwienia,
Co w zarodku zdusiło wszeteczne pragnienia.

Zwinął się w pałąk Osman, zawył gromem śmierci,
Jednym haustem wyłopał goryczy trzy ćwierci
I padł na zdobne puchy bólem ocięzały,
A lzy wściekłości oczy pożogą zalały;
-Lecz już mu idzie w sukurs *Athres* Bładolicy,
Głusząc piorunem grzmotów hymn Bogurodzicy:
>>/U/derz na Za-po-ro-że<<- szepnął Demon w ucho:
>>Zet-rzyj ich w proch *Osss-maaa-nieeee*<<- powtarzał On głucho:
>>Nie-chaj twe dzie-lne woj-ssss-ka wie-dzie w bo-je we-zyr.<<

Jak ogromna energia wykuta z syntezy
Jąder deuteru z trytem, wyzwala się siłą
Neutronowej kaźni, by zmorzyć mogiłą
Wszelkie życie morderczym radiacji strumieniem,
Kładąc się na komórkach cmentarnym kamieniem,
Tak fala wścieklej klątwy zdobytej z Ciemności
Zawrzała ogniem śmierci nad losem ludzkości.

270 Uniesiony wezwaniem rzuca sułtan krocie,
By wyrznęły kozaków w mordercze robocie;
Jako fal wściekle grzywy wzburzonego morza,
Która z wyciem naciera w pochmurne przestworza,
Tak turecka lawina runęła na wały,
I choć kozackie działa spustoszenie siały,
Napierające hordy nieczułe na straty
Zawzięcie szturmowały ziejące armaty.
Huknie kozacka palba z rusznic i muszkietów,
Plunie ogień siarkowy z rącznych falkonetów,
280 Pociski rwą i miażdżą czaszki i kończyny
Tryska czarna posoka, łamią się kościny,
Szpik wylewa się miazgą, syczy krew z boleści,
A błada śmierć z przejściem trupy w kirze pieści.
Tak padają Turcy i mołojcy giną,
Gdy na wał nową falą janczarzy wychyną
Gnani batem szaleństwa przez diable upiory.

- 290 Już dopadli wał ziemny- wkopane tabory,
Rozrywając rząd wozów spięty łańcuchami;
Już sieką szablą ludzi, rąbią berdyszami,
Wyrzynając obrońców całymi sotniami.
- Tam dzielny wódz kozaków –pan Piotr Sahajdaczny,
Na przewagę ogromną pochanów niebaczny,
Gna śmiałych Zaporozców do mężnej obrony.
Pędzą więc pułkownicy w odsiecz z każdej strony:
Prowadzi pułk Cieciura, mknie na czele swego
Dziarski w ręku Podhyrski, kasa czarta psiego
Derekoł z Horodenkiem, bucha Fedorowicz,
Grzmi z piszczeli Kuroszy, sieka Siemiankowicz.
- 300 Szczepiły się ze sobą masy ludzkie w boju,
Zmagały się zaciekle w ciężkim bitwy znoju,
Jako dwie bestie z puszczy walczące o jagnię,
Co w furii wściekłym ścisku toną razem w bagnie,
Ślepe na własną zgubę.
- Chwyć się za bary
- Krzepkie chłopcy znad Donu i prężne janczary,
Szczepią się Zaporozcy z wściekłymi spahiami,
Żołdactwo rzuca w pole własnymi gnatami;
Trzeszczą z udreki stawy i pękają kości,
Gryzą zęby tętnice do nieprzytomności;
Brudne pazury drapią, wylupując oczy,
310 A tępy sztylet w gardle pianę z pyska toczy;
Wycięte jataganem trzęsą się wnętrzości,
Bluzgając smrodem trzewi w mazi szpiku kości,
A obślizgłe wątroby na sztych nanizane
Są jak długie jelita, pałaszem rąbane.
Wyje jucha, z wściekłości sikając bluźnierstwem,
Ryczą okrutne rany odwetu szyderstwem;
Sterczą szczerbate żebra z płuc ostrzem wyrwane,
Syczy krwią czarną serce na włócznie nadziane,
Płaczą się w kiszkach trupy, flaki, chłęczą szczęki,
320 Zmagając się w obłędzie nieludzkiej udreki,
By torturą zdziczenia jatki zwyrodniałej,
Zatracić się w ciemności w wojnie rozszalałej.
- Mimo swej zaciętości, szaleńczej odwagi,
Zaporozcy pod jarzmem tureckiej przewagi
Z wolna jęli ulegać... lecz czujność hetmana
Chodkiewicza rozniosła atak bisurmana.
Oto bowiem na flanki żołnierzy tureckich
Spadł grom muszkietów polskich i rusznic niemieckich,
A litewskie harmaty i roty pancerne
330 Rozerwały szeregi Osmanowi wierne.
Wtedy w pole runęły lisowszczyków roty,
Biorąc się rażno z Turkiem do krwawej roboty;

Chorągwie poprowadził zręczny Rusinowski
Przy nim śmigły Czarniecki, tuż pan Kossakowski;
Spadają jako wilki, srebrzyste jastrzębie,
Tnąc Turczynów szablami po brodatej gębie,
A gdzie godzą tam groza śmierci tryumfuje
I sterane już ciała z dusz żywych rabuje.
340 Jednak twardzi janczarzy krzepko się trzymali
I rozjuszone konie berdyszami dźgali.
Na ich czele potężny Husein- wódz Bośniaków,
Rażący wrogów krwawym wieńcem z głów kozaków,
Które jako trofeum u końskiej kulbaki
Drwiły szyderstwem zbrodni, szczerząc diabła znaki.
Rozgorzała zacięta, odwagą zażarta,
Szałem stali krwiożercza, a wolą uparta
Walka. Między wojskami sam Husein waleczny
Sunie jak piorun ogniem odwagi bezpieczny,
350 Która i w gęstym ścisku wojsk nacierających
Wyrąbuje se miejsce wśród oddziałów prących
W bok jednostek piechoty. Natrze tam na Turka
Pan rotmistrz Jędrzejewski, skubiąc bujne piórka
Z ozdób wspaniałej zbroi. Zewrą się ze sobą
W śmierciopłodnych zapasach jak zdrowie z chorobą;
Nateżą się w wysiłkach, zaprą się orężem
I sprzęgną się rycersko jako cny mąż z mężem.
Potężne uderzenie polskiego rycerza
Szablą wyrzywa szable z rąk chyżych szermierza
360 Osmańskiego, co wściekle zaklął bez bojaźni,
Szykując wnet śmiałkowi odwet czarnej kaźni.
Już kindżał lśniący w tnie w szyję szlachcica,
A ogień twarz mu smali diabelna krucica.
Padł Lach na końską grzywę z wolna umierając.
Zwycięski Husein, wzrokiem wroga przesywając,
Victorię celebrował, biorąc zeń rysz tunek
I głowę na pamiątkę; lecz już na ratunek
Pędzi młody Czarowicz, siekąc Turka w szyszak,
A pałaszem poprawia jego pacholę Kryszak;
370 Zachwiał się Husein w siodle, lecz hełm czubem twardy
Wytrzymał szabel ciosy. Wódz z błyskiem pogardy
Z wyciem wbił ostry dzirynt w gardziel Czarowicza,
Zmiatając wraz pacholę końcem swego bicza.
Żalność wszem ogarnęła chorągiew rycerską.
Wielu tam miota stałą cięcia w tarczę perską,
Lecz daremnie, choć każdy w staraniach się dwoi.

Wtedy wśród rot pancernych mąż w srebrzystej zbroi
Na ogromnym rumaku wyłonił się gromem,
Który rykiem żelaza ognistym wyłomem
380 Przebił się przez szeregi zaciekłych janczarów.
Stalowy wzrok rycerza wrzący od pożarów
Skutych lodem ostępów z ran steranej duszy,

Zmroził serca pohanów przekleństwem swej głuszy.
Stała się rzecz przedziwna; oto w kręgu zbrojnych
Zapanowała cisza i bezwład. Wśród rojnych
Turbanów i stalowych hełmów solimańskich
Syczała mgła piekielna od duchów szatańskich.
To zły zastęp *Athres`a* odziany w mgławice
Na rozkaz *Abadona* spowił okolice
390 Mrozem strachu, by rycerz startł się z przeznaczeniem.

Rozpaliwszy Huseina diabolicznym tchnieniem
Pchnął bóg wojny Bośniaka na walkę morderczą.
Z mocą potęgi Mroku i miną szyderczą
Ruszył bejlerbej Bośni z mieczem na rycerza.
Kipi serce Huseina, bulgocze krew świeża
(Wylana z Czarowicza na lisim kołnierzu),
A twarda dłoń zaciska palce na koncerzu.
Już dochodzi łba konia, już ostrzem uderza,
400 Gdy na wskroś go przecina jatagan rycerza,
Co jak ogień szedł ze łba poprzez kości grzbietu.
Od czoła aż po kręgi końskiego szkieletu
Rozdarł cios na połowę kwiat rycerstwa Turcji,
Bluzgając wszem krew w barwie purpury nasturcji.

Nad rozplatanym trupem pegaz dęba stanął,
Koń ogromny skrzydłami z ozdobą przydaną,
O długiej, srebrnej grzywie i łęku husarzy.
Na nim rycerz o pięknej i poważnej twarzy
Z jasnym włosiem i wzrokiem o niezłomnej woli.
410 Mąż ów, dzierżąc miecz krwawy, uniósł go powoli,
Żrąc ostrzem stali prosto w oblicze sułtana.
Był to pan Piotr ze szablą samego Osmana,
Którą zwał „*Saracenum*.”

Pojął to wyzwanie

Padyszach, a złe duchy wzmogły w nim staranie,
Aby dosięgnąć wroga, zetrzeć w pył zastępy,
A ścierwa były zżarte przez kruki i sępy.

Wszelako w polu walki inne wiały duchy,
Głoszące wszem Victorię przez hoże podmuchy.
Powietrze rozdarł okrzyk lechickich rycerzy,
420 I razem zawodzenie osmańskich żołnierzy,
Co poruszeni śmiercią swego wodza w bitwie
Zaczęli ustępować Polakom i Litwie.

Zoczywszy lacki atak na osmańskie flanki
Kozak, nabrawszy serca, ruszył z wałów w szranki,
I z potężnym okrzykiem trzydziestu tysięcy
Włał się w masę pohanów. Jako potępieńcy
Uchodzić jęli z pola żołnierze Osmana,

Hańbiąc pierwszą porażką zuchwałość sułtana.

**

Pan hetman rad z pierwszego starcia z bisurmanem
Zwołał radę wojenną, by wojnę z Osmanem
430 Rozstrzygnąć w jednej bitwie - bój w polu wydając,
I do takiegoż Turków odważnie wzywając:
>>Jeno walna rozprawa zwycięstwo nam wróży.
Jako gwałtowny wicher w czasie letniej burzy,
Pokosem gradu z deszczem znosi pełne zboża,
Skrywając łany niby pełna fala morza,
Tak nasze hufce, zbrojne w piorunowe kopie
Potężnym uderzeniem wrócą *pax* Europie,
Zdejmując strach z chrześcijan od wschodnich szatanów.
440 W starciu z całą potencją Imperium osmanów
Za długo nie zdzierżymy. Ważąc liczbę wroga
Względem wojsk naszych, prosić możemy jeno Boga,
By sułtan raczył stanąć do otwartej bitwy.
W polu przeciw husarii z Korony i Litwy
Bisurman nie wytrzyma. Atak wsparty bronią
Niemców i Zaporozża da ochronę koniom,
Czyszcząc z przedpola wrogów. Za rajdem husarzy
Pójdą śmiało kozacy i dzielni rajtarzy
I tak w jednej batalii zmieciemy Osmana,
450 Wypierając z Europy hordy Solimana,
A gdy braknie odsieczki dla ewangelików
Zapanuje wszem pokój. Czy znajdę stronników
Dla tej Victorii w Radzie ?! No Panowie Rada;
Niech kto *Patriae* miłuje, szczerze tutaj gada.
Wszelako baczcie, że stok do zwycięstwa stromy!<<

Jednak Panowie Rada, nie bacząc na gromy,
Jakie z oczu hetmana piorunami były,
Odmówili poparcia, ważąc własne siły
Względem potęgi wroga.

>>Diabli ich mogiły!<<
460 -Ryknął hetman Chodkiewicz, idąc z Sahajdacznym
Z namiotu Rady:>> Gorze! Pomysłem pokracczym
Była cała ta Rada. „Czekać, (radzić), zwlekać!
Sejmikować, paktować, a potem uciekać.”
Jakich Sejm i król w sprawie radzili się znaków ?<<

>>Na wojnie<<- rzekł ataman walecznych kozaków:
>>I rada, i komenda musi być złożona
W jedne ręce. No, juści, decyzja chybiona.
Rozważniej król Jegomość, jako i Sejm cały
Winni ferować sądy. Oby w pieczy miały
470 Nas Łaski Niebios, z których czekamy pomocy.<<

Pan hetman przemierzając wały od północy,

Doglądał i pozdrawiał chorągwie, przystając
Przy strażach i o Turków ciekawie pytając.
Chciał hetman poznać zdanie szlacheckich rycerzy,
Jako też i nastroje wśród zwykłych żołnierzy:
>>Starowolski!¹⁰<<- rzekł hetman- >>Zapisz wszystkie słowa,
Jakie zaraz wykrzesze wojenników mowa.
Witam dzielnych żołnierzy; no jak tam humory.
Zali nie straszne duszy pohańskie upiory?<<

>>Siła ich.<< odrzekł Roland:>> Ledwo zliczyć można.
Jak okiem sięgnąć panie, namioty i różna.<<

480 >>Wasza Miłość!<< -rzekł Wittman: >>Ponad sto tysięcy
Pod Chocim z wielu krain ciągnie od miesięcy,
A jeszcze ich przybędzie. Zali dość kul mamy?
Turek żołnierz jest twardy, czy im wytrzymamy?<<

>>Suci w wiwendę...<<- dodał: Rangał >>... i moc prochu
Mogą oblegać Chocim długo.<<

>>Chwała *Bohu!*<<

-Wtrącił się wtem Gawryło: >> że nami dowodzi
Hetman, który już nieraz dał odpór powodzi;
Wódz, co znany jest w świecie z chyżej gotowości
Do rachowania łącznym gromem wrogich kości.
Wybacz śmiałość hetmanie; bitwy walnej trzeba!
A zwyciężym Turczyna z przyzwoleniem Nieba.<<

490 Hetman Chodkiewicz wielce rad z takiej postawy,
Jął już gotować w głowie plan z Turkiem rozprawy:
>>Na wielkość nieprzyjaciół naszych nie zważajcie,
A jeno o Ojczyźnie z dumą pamiętajcie.
Co do ich liczby...<<- tu wódz ujął szablę w dłonie
I rzekł: >> To srebrne ostrze krwią wkrótce zapłonie.
„Ta szabla ich policzy!” Rozbijemy wroga.
Trzymajcie jeno oręż; reszta w ręku Boga.<<

500 Tymczasem sułtan Osman, w gniewie wielce srogi,
W przepychu swych namiotów wzywał w złości bogi,
Które mu obiecały Victorię nad Lachem:
>>Gdzie zwycięstwo! Gdzie łupy, jeńcy zdjęci strachem !
Czemuż w klęczkach nie leżą, drżąc przed padyszachem
Króle, księża, hetmany, wodze Lechistanu.
Nawet zbój z Zaporozża drwi sobie z Koranu!<<

>>O cesarzu!<<- rzekł butnie wezyr, niezrównany
Mistrz pochlebstwa: >>Giaur będzie wkrótce pokonany;
Jutro w świt uderzymy wszystkimi wojskami
I na zawsze skończymy z podłymi Lachami.<<

¹⁰ S.Starowolski (1588–1656), pisarz, historyk i publicysta; w wyprawie chocimskiej był sekretarzem J.K. Chodkiewicza.

>>Zali nie dziś<<- rzekł Mehmed, sam aga janczarów:
>>obiecałeś zwycięstwo.<<

510 >>W czele silandarów
Szedł w odwrocie sam aga!<<- wtrącił się *dux* straży
Jusuf niechętny adze:>> a teraz pies wraży
Śmie szczekać na wezyra!<<

>>O szcurze wyrodney!<<
-Zapiał z wściekłością aga:>> Ty kundlu niegodny!<<

>>Zmilcz! Błuznierczy języku.<<- zasyczał chan Girej,
Całej ordy tatarskiej najpierwszy wodzirej:
>>Stoisz przed majestatem samego sułtana!<<

>>Pozwól mi, Padyszachu<<- skłonił się wróg chana
Kantymir Krwaworęki:>> bym z ordą budziacką
Na tyłach wojny palił wkoło ziemię lacką.<<

520 >>Z wielką wdzięcznością<< – rzucił Nuredin: >>przyłączę
Się z Krymordą do murzy i krew tam wysączę.<<

>>Już Nuredin dokazał<<- wezyr znów zazgrzytał:
>>Gdy przed szablą lechicką darł z pola kopyta,
Zostawiając wszem trupy nieszczęsnych Tatarów.
Wojsko chańskie nie w tyłach, lecz w czele janczarów
Jutro stanie do walki, wspomagając szturmy.<<

530 Tak wadząc się bisurman znów wzdał czarcie surmy
Nielitościwej wojny. Ledwo świt jutrzeńka,
Różanopalca nimfa, wygodzi z okienka
Bładego horyzontu, a z bramy obozów
Potężnych bisurmanów, skutych złem powrozów
Szału, wylegną tłumy. Idzie lud wrzaskliwy,
Wytrwały upartością, śmiercią niełękliwy,
Trzymając nagi oręż; toczy się jak fala
Hucząca przerażeniem, które zółcią kala
Czyste niebo; tak oto ruszył kolos ludzki
I potwornym rżeniem śpiew świtu zagłuszył.
Gorące serca wprzęgły żelazne osęki
I pałasze niesione pożogą udręki,
Z wolą Mroku wetkniętą do janczarskiej ręki.

540 Wzburzył się czarną chmurą nieboskłon nad ziemią,
Oddał wonne przestrzenie gęstniejącym ceniom,
By spowić serca strachem, co pęta hart woli,
Rugując wolność myśli z umysłu powoli.
Tam grzech godzi, gdzie dusza z cnoty wypalona.

„*Vejt@hanah Athres Nurdun*”- grzmiał głos Hyberiona:

„*Wesprzyj siłą Athresie zastępy osmańskie*”.

Buchnęły wściekłym wichrem hordy bisurmańskie
Napędzane mocami złego boga wojny,
Co pchał oślepych ludzi w bój śmiercią upojny.
Bałwanami kurzawy *Athres* bladolicy
550 Rozdał się ze swą switą w całej okolicy,
Sypiąc ostrymi piachy po oczach żołnierzy.
Jako ów Czarny Anioł na czele szermierzy
Zły Mot Alijanogromca - sługa *Hyberiona*,
Wiódł hufce chłodu prosto z piekielnego łona,
Co w otchłaniach Ciemności lodem grzechu zionie.
Teraz na skrzydłach grozy pod chocimskie błonie
Ściągnął ów Duch zło Nocy. Zamarła odwaga
W sercach obrońców krzyża; jako dziewczka naga
Wydana na żer tłumom starców zwyrodniałych,
560 Drząc wtula w siebie członki od trwogi struchlałe,
Tak cnota męstwa ludzi skurczyła się w sobie,
Poszukując schronienia w najnędzniejszym grobie.
Rycerskie *virtus* ducha wrodzone Sarmatom
Ugięło się pod mieczem oddanym psubratom
Przez furie Abadona. Wtedy bladolicy
Athres popchnął w bój serca Turków. Jako dzicy
Szaleńcy tchnięci zewem straceńczej odwagi
Zapagnęli wyzyskać szatańskie przewagi.

Zastępy wojsk tureckich gnane szału batem
570 Wezbrały się w powodzi, jaką deszcze latem
Gwałtownie wypełniają w dolinach potoki,
Ryjąc w korycie rzeki spływ wodą szeroki.
Tam nurt, rwąc więzy brzegów, zalewa ugory,
A z mułu rzeki w polach lęgną się potwory
Płonącego zarazą moru.

O przeklęta

Żądzo władania ziemią, w bestialstwie rozdęta
Pychą, która na zgubę nieszczęsnej ludzkości
Gotuje Drogę Panu w Otchłani Ciemności.

Uderzeniem na cerkiew i lechickie wały
580 Pierwsze szturmy tureckie serca zagrzewały,
By z dziką furią runąć na kozackie wozy.
Tam nawała ogniowa, siejąc rzeźbę grozy,
Pokryła gęstym trupem wymoszczone szańce.
Jednak kozak niebaczny na krwawe kuksańce
Odgryzł się celnie studząc tureckie zapały.
„Szła strzelba z dział ogromna,” były samopały,
A za rzeki pan Wejher czynił spustoszenie,
Rąbiąc z harmaty. W końcu pole skryły cienie
Przejmującej złem nocy.

Ledwie ranna rosa

590 Zlizała krwawe rany z trawy i plew prosa,
Jakie razem z posoką wzarły w ziemię błota,
A już ze szczękiem broni janczarska piechota
Z trzech stron ją osaczać wojska chrześcijańskie.
Szturmując wał z brawurą, *serhady* osmańskie,
Dokazywały cudów twardej waleczności,
Co chwałą poświęcenia, potem wytrwałości,
Wpisały się w annałach szaleństwa ludzkości.

600 Ogromna rzeka Turków zalała okopy,
Za których się bronili żołnierze Europy;
Przybyli tu ze Szkocji, Inflant i Pomorza,
Z Meklemburgii, Saksonii, Śląska, Zaporozża...
Trwali jako opoka ramię przy ramieniu,
Pokładając swą ufność w Bogu i sumieniu;
Połączeni wspólnotą duchowych wartości
Kultury i tradycji obrońców świętości,
Pod wodzą wojsk z Korony i potężnej Litwy
Zmagali się na polach wiekopomnej bitwy.

610 Na nic zdały się szturmy, co rusz ponawiane,
Darmo wrzały ugory trupem porwane,
Próżno wściekła żółć czerni miotła przekleństwa,
Rzucając w bój wciąż nowe bękarty szaleństwa,
Co hodowane w ryzach fanatycznej wiary
Spuszczone ze smycz Mroku wzięły się za bary
Z całym rodzajem ludzkim. Turcy przegrywali.
Każdy szturm śmiały kozak z Lachem odpierali
I choć spadały na nich ataki zażarte
Wybuchy furii z pola zostały wyparte.

620 Srodze odczuli Turcy zwycięstwa obrońców,
Wiele dusz z pól uniosła sfera Śmierci gońców;
Krocie ścierwa ludzkiego, rozdarte na sztuki,
Zzerane były w gnoju przez wrony i kruki,
A cuchnące wnętrzności zostały mieszkaniem
Pełgających larw moru, by służyć śniadaniem
W uczcie psiego robactwa.

Okopani w błocie
Turcy nie folgowali wojennej ochocie,
Poglądając niechętnie na namiot sułtana;
Lecz wtedy przyszła pomoc od samego Pana
Wiekuistych Ciemności. Oto przeraźliwa
Zaraza ze ścierw wyszła śmiercią. Jak kąśliwa
Osa lub komar gryzła ludzi i zwierzęta,
Co zaległy jak trzoda chorobą zarżnięta.
Zdychały juczne konie, padali żołnierze,
630 Nozdrza wszem wypełniło powietrze nieświeże,
By z wolna odór trupów zożył dech w piersi

I każdym haustem tlenu obrzydził się z trwogą.

640 To *Athres* bladolicy, ziejąc żądłem złości,
Raził obrońców wiary zarazą ciemności;
Przemierzając przestworze nad polami bitwy,
Niewidzialny Duch Śmierci na czele swej sitwy
Srożył się czarną plagą. Podobny do Nocy
Ciskał groty niechybnej śmierci, szyjąc z procy
Swej podłej zajadłości, a mrok gęstniejący
Ziemię pożerał Cieniem, piętrząc stos gorący
W obrzękłe ropą kopce.

Szczególnie zaciekle
Kąsał Demon zaciężnych, rażąc morem wściekle
Szkotów i Inflantczyków; całymi pułkami
Marli Niemcy trawieni złymi gorączkami,
Co wyziewem posoki kulistych gronkowców
I cuchnących łańcuszków wstrętnych paciorkowców
Siał krwotokami dreszczy ogień posocznicy.

650 Gdy trup strzelców zleżł bujnie w całej okolicy,
Turcy z wielkim okrzykiem rzucili się w pole
Nacierając na Lachów. W strasliwym mozole
Niebaczni na śmierć braci wschodni wojownicy
Wycinali obrońców bez żadnej różnicy.
Wnet znieśli ziemne szańce w obóz się wdzierając.
Niepowstrzymani parli, strasznie zabijając,
Gdy ognie śmigłych rusznic siały spustoszenie,
Z czego pułki Denhoffa topniały jak cienie.
Padł gnuśnym snem złożony pan Życzewski, zginął
Niebaczny pan Śladkowski nim w końcu wychynął
660 Spory oddział pancernych zacięcie tamując
Szturm i z oddaniem Niemców z opresji ratując.
W srogim starciu z Turkami trzech braci rodzonych
-Klan śmiałych Tomaszewskich -szlachciców z Korony,
Wiodąc hufiec rycerski, wraz padło od gradu
Kul armatnich. Ta śmierć, krew trując żądłem jadu
Ku radości Turczynów, zmogła zew orężny.
Był to pan Stefan, Jan i Karol sercem mężny,
Co stanąwszy na czele chorągwi Piotrowej
Oddali życie stali i ziemi morowej.

660 Ośmielone zwycięstwem legie bisurmana
Jęły gotować atak z samiutkiego rana.
Po ogniowej nawale uderzyli z wyciem
Na Niemców Władysława. Przebyli z polotem
Równinę, bijąc w wały... lecz wtedy zza szańców
Huknęła z pełną mocą na dziarskich pohańców
Polska piechota ogniem z rusznic i muszkietów,
Miażdżąc szeregi wrogów kulą z falkonetów.
Zawiązała się walka okrutnie zacięta.

- 670 Tłum wszem zmagął się niby zdziczałe zwierzęta,
Mordując się nawzajem w przeraźliwym ryku
Ogłuszającym niebo czarciego okrzyku
Zbrukanego oręża. Krew ludzka jak deszcze,
Co ostrzem lodu w serce przemycają dreszcze,
Lała się w ziemię rzeką, mieszając się z błotem,
A rozplątane ciała kładły się pokotem,
Gdy obnażone miecze rąbały je chciwie,
Wydzierając z nich życie. Tako, mrąc straszliwie,
Targały się ze sobą wielkie liczbą masy,
Jakich nie pomną dzieje i minione czasy.
Zdało się, że wrze piekło grozą swego szalu.
- 680 Nagle ziemia zadrzała głuchą pieśnią cwału
Wyborowych chorągwi husarskiego znaku,
Wytyczając pozoję śmiertelnego szlaku.
To pan hetman Chodkiewicz, szczując Turkom zgubę,
Zadał potężnie w surmy, ową wojny tubę,
Co chyżością oręża napelnia krwią dzbany,
Gdy rycząc hymn bezbożny, ścina życia łany.
- 690 Z pierwszą rotą husarską pan Sieniawski skoczył
I śmigłym drzewcem w stali wytoczył krwi konwie;
Sam hetman go prowadził pod szyki osmańskie,
Znosząc związane walką wojska solimańskie;
Tuż za nim lewe skrzydło z Zienowiczem goni,
A zawzięty Sapieha z prawa pcha rząd koni,
Roznosząc krwawą pracą pohanów zastępy,
Gdy harde żądze mordu roztrzaskał na strzepy.
- 700 Zwarta rota po rocie, w równym kopii rzędzie,
Zmiata falangi Turków, kosząc pohan w pędzie,
Aż nabrawszy rozmachu klinem flankę ryje,
Nadziejając na drzewce przerażone szyje.
Potworny chrzęst uderzył w bok obroną lichy.
Husarze „ławą brali pogaństwo na sztychy;
Żaden swego nie chybi i trzech drugi dzieje,
Ze im ciepłe wątroby kipią na tuleje;
Trzask potem i zgrzyt ostry, gdy po same pałki
Kruszyły się kopije w trupach na kawałki;
Pełno ran, pełno śmierci; więzną konie w mięsie,
Krew się zsiadła na ziemi galaretą trzęsie;”¹¹
- 710 Dokazuje z chorągwią hardy Rudomina,
Zarzynając pałaszem wszego poganina,
Co związany od czoła z lechicką piechotą
Został zniesiony z flanki husarską robotą.
Wtem z impetem naciera jeszcze Opaliński,
Z którym pospołu goni rączy pan Czapliński;

¹¹ W. Potocki: Transakcja Wojny Chocimskiej..., ks. VI, s. 220, wers 285-290.

Wbije się poszum skrzydeł w szarawe przestworze,
Wypełniając przestrzenie hymnem, jakim morze
Huczy w czasie nawały sztormów burzowładnych,
Rozbijając okręty w topielach szkaradnych.

720 Takóż roty husarskie sine zbroją stali
Nacierali wichurą narowistych fali,
Rozrywając szeregi twardych silandarów.
Jedna rota po drugiej znosiła janczarów,
Co ledwo ochłonawszy po krwawym ataku
A już ich płatał mąż spod husarskiego znaku,
Kiedy z impetem gnała nowa kopii ława.

Każdy atak husarii pozdrawiały brawa
Wiwatujących głośno radosnych kozaków,
Którzy śpiewając dumki o męstwie Polaków
I potężnych Litwinów, podrzucali w górę
Czapki wraz potrząsając szable prosto w chmurę.

730 Ataman Sahajdaczny złożywszy swe ręce,
Zmówił modlitwę bożą w radosnej podzięce,
Po czym uniósłszy szablę, krzyknął: >>Za mną dzieci!<<

Jako topiel z zerwanej tamy z hukiem leci,
Gdy nagły okrzyk losu zniesie więzy brzegów,
Tak wylały się pułki kozackich szeregów,
Prąc wprzód niepowstrzymane z okrzykiem zwycięstwa,
Co jest odwiecznym hymnem honoru i męstwa.

740 Wszelako twardy Turek mężnie znosił baty,
Stając zacięcie jako w selimowe laty¹²
Lub w czasy Sulejmana, co niósł strach Europie.

Wśród walczących spahijów zbrojnych w ciężkie kopie,
Szalał odważnie pasza, mąż nad wyraz zwinny
W robieniu szablą. Jego kunszt był w cięciach płynny
I wraz potężny siłą, która jak pioruny
Ryła ostrzem we wrogach śmieci krwawe runy.

750 Waleczny Turek zoczył pana Zienowicza,
(Rączego pułkownika, szwagra Chodkiewicza),
Który w czele husarii zmiatał silandarów.
Kiedy więc tylko jazda doszła do janczarów,
Więznąc w zaciętym tłumie, mąż ów ruszył śmiało
Na spotkanie z husarzem. W pierwszym pędzie skruszył

¹² Czasy Selima I (ok. 1470–1520), z dyn. Osmanów, sułtan od 1512; zdobył tron przy pomocy janczarów; w 1514 pokonał Persów, podbił część Armenii i zach. Kurdystanu; stoczył zwycięskie bitwy z wojskami egipskich Mameluków; szarif Mekki, wręczając Selimowi I klucze do tego świętego miasta islamu, symbolicznie ustanowił sułtana tureckiego opiekunem świętych miejsc muzułmanów wraz ze zwierzchnością nad wszystkimi muzułmanami.

Długi koncerz rycerza swym ciężkim pałaszem,
Lecz ten odbił cios drugi, chroniąc się karwaszem
I dobywszy szablisko stanął w krwawym sporze.

„Równi w urodzie, w wieku, w dumie i w honorze”
Jednako obaj „czuli, że są godni siebie”
Tedy twardo stanęli w rycerskiej „potrzebie.”

760 Śmigną mordercze szable, świsną ostrza w młynku,
Puści iskry żelazo w śmiałym pojedynku;
Naprzęą się ramiona, ścisną sztywne stawy,
Aż zło kąśliwe grzechem przystanie do sprawy.
To *Athres* bladolicy pchnął innego paszę,
Co nierycerskim czynem runął na pałasze,
Mierząc z tyłu szlachcica. W kark zdradziecko cięty
Padł husarz na grzbiet koński; bisurman przeklęty
Chciał już dobić ofiarę, lecz oto druh jego,
Ów mąż pełen honoru stanu rycerskiego,
Sparował ciosy, rycząc: >>Precz ścierwo niegodne!
770 Wara! Zabieraj łapy ohydnie wyrodne,
Co kalają haniebnie cnotę muzułmańską,
Mieszając świętą wiarę ze zdradą szatańską!<<

Wściekły na te obelgi pasza grzechem tchnięty,
Wbija w kobyle boki skute skórą pięty
I naciera z pałaszem na swojego kuma.
Jako że nic nie boli jak zraniona duma,
Obaj Turcy z zapalem wzięli się w obroty.
Tymczasem ich oddziały spędzone przez roty
Uszły w panice z pola... a paszów zgarnęła
Chorągiew pana Piotra, co gromem runęła
780 Na zmieszanych janczarów.
Szlachcic bowiem mnogi
Wystawił z braćmi hufiec; z wybornie chędogich
Rusznic i bandoletów w pełnym cwale koni
Porażał bisurmanów w zaciętej pogoni,
W której wsiadłszy na karki, wyrzynał do nogi
Krocie nieszczęsnych Turków. W boju wielce srogi
Straszliwie rycerz znosił najdzielniejszych spahów,
Miażdżąc ich mieczem śmierci opravnej w stal Lachów.

790 Pan Piotr nie szczędził złota, srebra nie żałował,
Wielkie dobra na wojnę szczodrze ofiarował,
Pragnąc spłacić Ojczyźnie powinność rycerską.

Opłakując hetmana i jego żołnierską
Dole, co mu wysłała szlak Glorii i Chwały
Jakiej pod jego wodzą chorągwie zaznały;
Nadto okuty lodem boleści straszliwej
Zadanej jego sercu z woli klątwy mściwej,

Szlachcic w tej wojnie szukał razem odkupienia,
Jak i w oddaniu sprawie duszy pokrzepienia.

800 Gdy więc owych dwóch paszów zmagają się srodze,
Chorągiew pana Piotra zmiotła ich po drodze,
Siekąc Turczynów w strzępy. Pierwszy z onej roty
Wyskoczył mężny Roland, dając wzór ochoty
I przykład animuszu, co zawstydził innych,
Lubo lepszych szermierzy i w szablisku zwinnych.

Oto odważny Francuz koniem sfrunął z wału
I wznosząc *Durendal`a* w paszów z mocą szkwału,
Krzyknął głośno: >> *Montjoie!*¹³<<

810 Poczym ciął w misiurę,
Wyrabując Turkowi w głowie krwawą dziurę;
Tuż za nim rączy Rangal, machnąwszy toporem,
Zatłukł drugiego paszę, co zginął z honorem,
Bo legł na polu chwały pełen cnej godności.

Za sprawą Hyberiona zapadły ciemności
I noc wydarła tryumf lechickim chorągwiom.
Niewidzialny ów Demon zalał mroku stągwią
Nieboskłon gęstą chmurą, pochłaniając dzionek;
Lecz nim jeszcze o brzasku zakwilił skowronek,
Wiele dusz muzułmańskich uleciało z ziemi,
Przenosząc się do rajy lub mroków podziemi.

820 Niemordowani w męstwie kozacy, w osłonie
Nocy podeszli Turków, skąd zabrawszy konie,
Dobra wszelakie, żywność i juczne zwierzęta,
Wyrznęli cichcem śpiących jak ślepe szczenięta.

Na próżno los kłął Osman, darmo wzywał duchy,
Na nic zdały się czary w nocne zawieruchy;
Wojska Rzeczypospolitej nie tylko nie legły
Przewadze, ale jeszcze ich pan hetman biegły
W sztuce wojennej, gromił Goliata ze Wschodu
Przeciwstawiając kunszta rycerstwa Zachodu.

830 Sultán więc postanowił dźgnąć choć w dumę Lacha,
Co zbezczęścił mu łożę: >>Dawać tego gacha;
Sulejmanie! Przyrowadź do mnie tego szczura,
Tą szkaradę o gębie różowego knura.<<

Po krótkiej chwili straże przywlekły człowieka
Tak zmaltretowanego, że jeno on czekał
Śmierci jak wyzwolenia.

O chwilo zbawienna,

¹³ Dawne zawołanie bojowe rycerstwa frankońskiego.

Która zrywasz pakt życia, gdy zasłona senna
Zamyka już powieki ludzkiego żywota.
Na nic się zda już medyk, na nic czczy robotą,
Bowiem duch wolny jęków ciała już nie słucha.

840 >>Nim zdechniesz podle ścierwo, zdając piekłu ducha<<
-Zasycał Osman: >> wrócisz do swojego pana
On jeden wie, że wojnę sprawiła Rusłana;
Teraz pozna, że z ciebie wydobyl jej zdradę,
Co i Polsce i Turkom zrodziła zagładę.
Kantymirze! Pędź z ordą na cerkiew i szaniec;
Niech ruszą też janczarzy, by włożyć kaganiec
Na wściekle kły kozackie, a ty Sulejmanie
Nabij na pal to ścierwo przy lackim hetmanie!<<

850 Po odparciu Nogajów i hordy janczarów
Oczom obrońców Krzyża, zza łuny pożarów
Zamajaczył pal wielki przy wałach hetmańskich
Z nadzianym nań człowiekiem, co marł z mąk szatańskich.

>>O gorze!<<- huknął Rangał: >>Toż to Jurgen panie!<<

>>To znak Wasza Dostojność; sultańskie posłanie!<<
-Syknął Wittman.

860 >>Trza tedy odpowiedzieć na nie!<<
-Szepnął wściekle Gawryło.<<

>>O nędzni złoczyńcy!<<
-Zapłakał mężny Roland:>> Podli barbarzyńcy!
Obyście szczęśli w piekle!<<

Sam pan Piotr spokojnie
Ujął buzdygan, każąc żal rozsądzić wojnie.
Z kamienną twarzą chwycił głównie *Saracena*
I ruszył w czele roty.

Bitewna arena
Okrzykiem przywitała nowych zapaśników.
Tylne straże tureckie schodzących janczarów
Rzuciły przeciw Lachom oddział silandarów,
Którzy uformowawszy luźny szyk piechoty
Gotowali się przyjąć atak giaurów roty.

870 Sułtan rozpoznał Lacha, co go pięścią zmroczył.
Pchnąwszy więc jazdę *deli*¹⁴ na grzbiet słonia wskoczył
Dla lepszego widoku.

(.....)
Napojeni płynem
Narkotycznej rośliny jak pawiany winem,
Szaleni *deli* gnali, z furią pędząc konie.

¹⁴ Nieustraszeni pod wpływem narkotyków kawalerzyści tureccy szaleńczo szarżujący na szyki wrogów.

Naprzeciw Lachy wziąwszy bandolety w dłonie,
Jedną salwą strącili rząd nieustraszonych
I dobywszy pałasze wpadli na spieszonych
Spahijów.

Zadymiło potokami czarnej

880 Krwi ostrze *Saracena*. Unurzany w skwarnej
Posoce miecz Osmana szydził z właściciela,
Mordercze dając ciosy z rąk nieprzyjaciela
Plemienia bisurmana. Śmierć trzech braci świeża,
Z nową siłą zawrzała w ramieniu rycerza,
Co wygniatał żywota. Pan Piotr, pędząc, ścinał
Po dwa łby, bez tchu Turków do nogi wyrzynał,
Jak żelazna maszyna, co raz w ruch wprawiona
Niesie światu zagładę. Takież i wiedziona
W bój chorągiew pancerna rzezią tratowała
Ogarnięte paniką potruchlale ciała
Zdjętych trwogą spahijów; żołnierze Piotrowi
Wybornie uzbrojeni i sercem morowi,
Równą ławą znaczyli śmierci krwawe znaki.
890 Mocne stałą kolczugi, husarskie szyszaki
I stalowe karwasze z naramiennikami,
Wyróżniały ich w tłumie między Turczynami,
Co żęci nędznie marli. Wszędy Turek konał,
Gnieciony mieczem zemsty.

Jazda wytrzebiona,

Potem piesi janczarzy,- wszyscy legli trupem
Na ziemię wkoło pała, sycąc śmierci łupem
Odwet za śmierć Jurgena. Rangal jednym ruchem
Topora ściał pal, biorąc z niego zwłoki druha
I ułożywszy w siodle pognał z nim za wały.

900 Po twarzy padyszacha łzy wściekłe się łały,
Tocząc jadowe krople brzemienne złym mrokiem
Zatrutym nienawistnym dla dumy widokiem:
Oto zwycięski rycerz znów wznosił *Saracena*,
Mierząc ostrze w Osmana.

Ta podniosła scena

Wywołała entuzjazm wśród lackich rycerzy,
Pozdrawiających z szańców zwycięskich żołnierzy;
Wiwatowała szlachta, zaciężni strzelali,
A weseli kozacy o sławie śpiewali.

910 Gdy sułtana opuścił animusz wojenny,
Dławić począł strach jego trwogą snu bezdenny
Cień, co w ciemnościach nocy wyzierał przekleństwem,
Nękał strute serce morderczym męczeństwem.

To sam *Abadon* dręczył wąty sen sułtana
Groźbą, że wojna z Lachem sercem rozpętana
Obróci się przeciwko swoim rodzicielom

I jedynie bój krwawy schroni przed topielą
Nieuniknionej klęski: „*Ahdar path suł-ta-nie.*”
-Syczał w nocy Pan Mroku: „*Ru-szaj w bój Os-ma-nie.*
Walcz jak na wo-dza sta-ło; nie waż się mnie zdra-dzić.
Bij się Ahdar lub bę-dę musi-ał cie-bie zgła-dzić!”

920 Brudne zarazą deszcze zmieszane ze śniegiem
 Połączyły świat ludzi z najstraszliwszym brzegiem
 Krainy Ciemnych Mocy, co z czeluści piekła
 Zesłała ziarna śmierci. Nawałnica wściekła
 Wylała znów zarazą, rażąc ludzi morem.
 Niewidzialne *shigella* wyległy otworem
 Cuchnących nieczystości i mnożąc się w ciele
 Wybuchały gorączką. Trupi wesz i wiele
 Czarnych much grzech rozniosło, powodując śpiączki
 Brodzące w dreszczach lęku; nawrotne bolączki
930 Oddając ziemi krwawy śluz wszem zaropiały,
 Sprawiły, że oddziały pokotem zdychały.

Osłabły lackie siły; jeźdźcy już bez koni,
Piesi resztką zapasów w pustej boni dłoni,
A twardy duchem hetman gasł w oczach żołnierzy.
Gnieciony lat brzemieniem, co hart nie uśmierzy.

 Wtedy to w huku gromów *Athresowej* świty
 W obóz turecki wjechał mąż sławą okryty.
 Był to sam wojowniczy wódz Karakasza pasza,
 Niezrównany mistrz kopii i chwały pałasza.
 Waleczny i odważny wnet natchnął sultana,
940 By jemu zdał dowództwo w zniesieniu hetmana
 Wojsk Rzeczypospolitej: >>O największy w męstwie
 Panie!<< -wołał wódz: >>Jutro będziesz przy zwycięstwie,
 Gdy jednym szturmem zmiotę lechickie zastępy,
 Roznosząc hardych giaurów na skrwawione strzepy!<<

>>Od wielu dni szturmuję lechickie oddziały<<
-Rzekł wezyr: >> a Karakasza...<<

 >>Szturmy nic nie dały<<
-Przerwał odważny pasza:>> bo miernoty wiodły
 Dzielną armię sultana. Panie, jeno podły
 Tchórz może głośno twierdzić, że kwiat wojsk osmańskich
950 Nie zetrze w proch chorągwi rycerzy pogańskich.
 Twoi przodkowie panie na Kosowym Polu¹⁵
 Zwyciężali niewiernych, także w Nikopolu;¹⁶
 I pod Warną,¹⁷ gdzie głowa króla Władysława

¹⁵ Dnia 15 VI 1389 klęska wojsk serbskich i bośniackich; 18–19 X 1448 klęska wojsk węgierskich posiłkowanych przez Serbów i Wołochów.

¹⁶ W 1396 r. - bitwa między armią turecką pod wodzą sultana Bajazyta I, a krzyżowcami, dowodzonymi przez króla węgierskiego Zygmunta Luksemburskiego; bitwa zakończyła się klęską wojsk chrześcijańskich.

Zdobila włócznie ojców! Wielkich czynów sława
Opromienia twe wojska laurami zwycięzców,
Co zgniotą psy niewierne w okowach ciemieczów.
Nieudolność twych wodzów gasi pożar siły,
Strącając najdzielniejszych w haniebne mogiły;
Pozwól o Padyszachu, jutro poprowadzić
960 Kwiat wojsk z *timar* i *ziamet*, by hańbę klęsk zgładzić,
A przysięgam ci panie, że jak cni przodkowie
Łeb króla, ja łeb *cara* przyślę ci na zdrowie!<<

Nazajutrz kroć tysięcy tureckich żołnierzy
Przebyło padół pola lotem nietoperzy
I z impetem runęło na wały *niewiernych*.
W czele Karakas zgonił spahijów pancernych,
Roznosząc przednie straże lechickiej obrony.
Wódz wdarł się do obozu żołnierzy z Korony,
Zmiatając udręczonych *Athresową* kaźnią;
970 Już Osman cieszył serce giaurów krwawą łaźnią,
Już tam wycinał jeńców, kojąc wyobraźnię
Skołatane z mąk nerwy, gdy patrząc ze wzgórza
Dojrzał regiment Niemców. Jak gwałtowna burza
Siecze gradami zboża w letnią zawieruchę,
Tak muszkietery, szczując na Turków kostuchę,
Zagrali taniec śmierci, łupiąc ogniem broni.

Jucha zalała piersi spahijów i koni,
Wiążąc w okowach błota szarpane wnętrzości,
Dla których twarde kule nie miały litości.

980 Pan hetman pchając wojska *cara* Władysława,
Powstrzymał szturm od czoła, by z lewa i prawa
Zamknąć go w kleszczach ognia.

Skoczyli żołnierze
Z pułków Wejhera, z prochem Turkom na kołnierze;
Huknęły prosto w twarz krwawą palbą zuchy
Pana Lubomirskiego, a spętawszy ruchy
Bisurmańskiego frontu, prały bez wytchnienia,
Smagając biczem śmierci w katordze cierpienia.

Widząc niedolę Turków okrutnie ginących,
Wezyr nie pchnął na pomoc oddziałów stojących
990 Pod jego rozkazami: „Zdychaj paszo hardy!”
-Dumał sobie pod nosem: „Tyś jest ojcem wzdardy,
Tego bękarta uczuć, który do mnie żywi
Sułtan; z twą klęską zemrze niełaska, a mściwi
Doradcy- ci położni tej nieżycliwości,-
Pogrzebią w grobie skargi pychy nędzne kości!”

¹⁷ Dnia 10 XI 1444 pod Warną rozegrała się bitwa między oblegającą miasto armią węgierską dowodzoną przez króla polskiego i węgierskiego Władysława III Wamieńczyka oraz J. Hunyadięgo, a wojskami sułtana Murada II; bitwa zakończyła się klęską wojsk chrześcijańskich i śmiercią króla.

- Wszak wojowniczy pasza walczył jak lew srogi,
Siekąc pazurem wojny każdy atak wrogi;
Takoz i jego spahy dżgani bezlitośnie
Bili się mężnie, strzegąc honoru zazdrośnie.
1000 Między tłumy walczących wepchał się zuchwale
Rozochocony bojem Roland, tnąc wytrwale;
Francuz dojrzawszy w czele spahów Karakasza,
Skrzyżował *Durendal`a* z kłem jego pałasza.
Turek wprzód obaliwszy imć Kowalewskiego,
Z wściekłością teraz runął na śmiałka drugiego.
Zbyt ufał w swoje szczęście Gal sercem poczciwy.
Oto potężny pasza pchnął nielitościwy
Siłą cios, roztrzaskując szyszak Rolandowy,
Co tnąc stal niby wióry, wytoczył krew z głowy.
Francuz rażon śmiertelnie przeżegnał się jeszcze
I padł w ziemię, gdzie rany zlały zimne deszcze.
- 1010 Wtedy na twardych Turków dwóch śmiałków skoczyło
I bohaterskim czynem sławą się okryło.
„Zdalekacelny” Wittman i mężny Gawryło
Wysunawszy się w samą paszczę Karakasza
Huknęli z gładkich rusznic w miejsce, gdzie gnał pasza.
Wystrzał Niemca powalił konia pod Turczynem,
A grom kuli Kozaka zalał wodza winem
Purpurowej krwi śmierci.
Dostał w samo serce.
Tak oto los zawistny dopadł spadkobiercę
Niewyciężonej armii wielkiego Orhana,
1020 Kładąc wraz kres nadziejom młodego Osmana.
- Mężny Gawryło skoczył do zwłok Karakasza
I zdarł zeń hełm złocisty, biorąc wraz pałasza.
Tym trofeum zamachał nad łbami janczarów,
Drwiąc jawnie z waleczności mnogich silandarów
I wyszydzając pychę samego sułtana.
Wielka żalność żołnierzy bólem rozpasana
Spędziła Turków z pola, wieszcząc klęskę spahów.
- Porażka Karakasza i zwycięstwo Lachów
Pchnęło w sidła rozpaczy waleczność Osmana.
Oto na jego oczach duma Solimana,
1030 Kwiat muzułmańskiej cnoty, padł u stóp kozackich.
- *
- Wielki mir zdobył sobie Gawryło u lackich
Rycerzy. Sam pan hetman wezwał go do siebie
Wraz z panem Piotrem; chwając zasługi w potrzebie,
Obu zaszczycił notą w liście do Senatu,
By sława czynów wielkich znana była światu.

Późną nocą kompani grzebli ciała druhów,
Co martwe tchnęły pustką pozbawione duchów;
Wszak zastygłe w obliczu charaktery hoże
Zwiastowały szczęśliwe wybaczenie boże.

1040 Nieszczęsnego Jurgena położono w grobie
Z teorbanem, by w niebie śpiewał Niemiec sobie;
Cnego sercem Rolanda razem z *Durendal`em*,
By w zaświatach niebieskich przemawiał za Galem.

Tak żywot dokonali na ziemskim padole
Dwaj dzielni wojennicy, wypełniając wolę
Ludzkiego przeznaczenia, co brzemieniem świata
Obarcza cierpieniami życia krótkie lata.

1050 Z samych krańców kosmosu widmowe kwazary,
Sycąc zimne ciemności bladymi pożary,
Zdawały się ich wołać w czeluść mrocznej głuszy.

Zmówiwszy święte modły za zbawienie duszy,
Wittman z Rangalem ziemię usypali w kopiec
I bliskim sercu kumom hołd oddali żalem.
Takoz pan Piotr swych braci pogrzebał z druhami,
Każąc zwieńczyć grobowce wielkimi krzyżami.

1060 Szlachcic z kamienną twarzą wpatrywał się w ziemię,
Dźwigając na swych barkach całej wojny brzemię,
Gawryło zaś w zadumie puszczał z fajki dyma:
>>Szkoda, że nie ma z nami Czai i Maksyma;
Wszak pierwszy strzelec, jakich darmo szukać w świecie,
Drugi, żołnierz był prawy, sami panie wiecie,
Choć przyszło kozakowi zginąć w marnej chacie.<<

>>Gawryło,...(...)..., jestem dumnym, żeś jest ze mną,... bracie;<<
-Odrzekł pan Piotr z powagą, co w spiżu szczerości
Trwalej ryje niż pióro wersety wielkości:
>>Czaja był strzelec przedni, a Maksym był prawy;
Niech mi wybaczy grzechy moje Bóg Łaskawy.<<

Rycerz swą dłoń położył na ramie Gawryły,
Któremu ze wzruszenia łzy oczy zakryły;
Obaj już nic nie rzekli, zbędne były słowa
Tam, gdzie serce prawdziwej przyjaźni nie chowa.

1070 Śmierć Karakasa paszy przysporzyła łupy
Całemu wojsku Lachów. Bisurmańskie trupy
Walały się na polu jak szczątki okrętu,
Którego w rozszalałej nawale zamętu
Rozbił gwałtowny wichur diabelskiego szkwału.

1080 Wojna nabrzmiała grzechem do granicy szału,
Co w rozpasaniu zbrodni i bestialskim mordzie
Rozniecał obie strony w okrutnym akordzie.
Kroć kroci głów tureckich na pal nabijanych,
I chrześcijańskich jeńców przez Turków ścinanych,
Dłonie odjęte ciała dla złotych pierścieni,...
...Odarte, nagie ścierwa na liściach jesieni,
Z których dusza zbrukana do wrót Nocy bieży.

1090 Dzień po dniu prężne siły lechickich rycerzy,
Śmiałych pułków kozackich, zaciężnych żołnierzy
I chorągwi lisowskich -topniały okrutnie.
Zwłaszcza pośród mołojców, którzy rezolutnie
Zmagali się z Turkami, jak i w regimentach
Niemców, mrących z zarazy w *Athresa* odmętach.
Niemaló towarzyszy husarskich pomarło
Z ran, gdy w straszliwych szarżach twardych spahów starło,
Lecz i wróg ich orężem z kart życia wymazał.

Ważąc te kondycyje pan hetman rozkazał
Na polance chocimskiej, gdzie urwiska skalne
Pod zamkiem, w koniu zwołać Koło Jeneralne
Komisji senatorów, rotnych pułkowników
I starszyzny kozackiej. Kaptując stronników
Dla swych planów, na stronie wprzody z Sahajdacznym
-Mężem wielkiej prawości- cieszący się znacznym
Wszem szacunkiem- rozprawiał o sprawach tej wojny.

1010 Pośród wojska pan hetman w pyszny pancerz zbrojny
Taką ozwał się mową: >> O dzielni mężowie,
Wy zacni senatorzy, biegli rotmistrzowie,
I śmiali pułkownicy; jako wódz wojsk naszej
Najjaśniejszej Ojczyzny chcę zasięgnąć waszej
Rady. Oto mam wieści wielce niepokojące.
Wspomagany przez siły chrześcijanom grzeszne
Wróg w boju nie ustaje; owszem, śle żądania
Przez posła Wewellego; sułtan chce wydania
Kozaków, ustąpienia z całej Ukrainy,
1020 Wołoszech i Mołdawii; chce jeszcze daniny.
Nadto pragnie dla Szwecji Inflant. Nasze siły
Kruszeją; głód, zaraza i stal pcha w mogiły
Kwiat wojsk Rzeczypospolitej. Cóż więc czynić mamy?
Mości panowie, zali wrogom się poddamy?
Mamyż się cofnąć z wojskiem, ustąpić ciemierzcom
I rzec Europie, iż ma poddać się zwycięzcom?!<<

Zapanowała cisza głucha jak sen w grobie,
Co w marmurze pamięci epitafium skrobie.

Żelazny hetman błyskał okiem żarliwego

1030 Obrońcy chrześcijaństwa i nieugiętego
 Miłośnika Ojczyzny.
 Wtedy wódz kozaków
Ataman Sahajdaczny, wieszcząc z serca znaków,
A pomnąc swą z hetmanem o kraju rozmowę
Odkrył jego intencje; przetarłszy swą głowę,
Krzyknął:>> Lepiej uczciwie mrzeć nam za Ojczyznę,
Niż haniebną ucieczką kalać ojcowiznę!<<

 Takiejże odpowiedzi czekał hetman stary,
 Któremu twarz rozniecił uśmiech dumą jary.
1040 Widząc to pułkownicy jednym głosem parli,
 Że się będą do grobu z Turkiem w bitwie darli.

 Wzruszony do łez hetman rzekł: >>Gdziekolwiek głosy
 Ojczyzny mnie zawezwą, tam me siwe włosy
 I ta dłoń wysłużona, wieść będzie na wroga
 Nasze wojsko, aż laury Zwycięstwa zdobędzie!<<

>>Vivat pan hetman, vivat !<<

 Nastrój pułkowników
1050 Jak pożar zalał serca zwycięstwa stronników
 I ozwał się po jarach, sunął jako fala,
 Co podmuchał wichury las stary wywala,
 Zmiatając rotą gromu wszelakie przeszkody,
 Tak oś zapalał runął na rzek sine wody
 I przez stopy i błota wyżynnej równiny,
 Porytej z rzadka lasem dackiej bukowiny,
 -Huknął piorunem w uszy tureckich zastępów.

 Jeszcze tej nocy lotne stada rączych sępów
 Wpadły w osmański obóz, by szablą kozacką
 I lisowskich rębajłów rzezać hajdamacką
 Ordę i bisurmana. Już tam łby spadają,
 Bluzga krew po namiotach, gdy hurmem siekają
 Śmiali mołojcy Turków, łup biorąc ogromny.
1060 Odsunięty z łask wezyr w tej rzezi przytomny
 Zdjęty strachem, jak myszka, umknął w las do nory,
 Gdzie dygocząc przesiedział do zajutrzniej pory,
 Kiedy różanopalca poranek ogłasza.
 Wszak nie miał tyle szczęścia biedny Omar pasza,
 Gdy mu idący z rotą pana Bobowskiego
 Dzielny Rangal, ściał głowę.

 Straże sułtańskiego
1070 Namiotu (co przepychem i swoją wielkością,
 Bogactwem wystrojenia i skarbów mnogością
 Zdał się niemal pałacem) padły na dywany,
 Utraciwszy świadomość. To Ciebie wyuzdany

Grzechem wkroczył w podwórcę siedziby Osmana,
Powalając śmiertelnych oddechem szatana.
Podobny do mgły stawów północnych ostępów
Hyberion Allgoroda zszedł w padół zastępów
Tureckich armii.

Zimny i zniewalający

1080 Chłód ogarnął Osmana, a przerażający
Głębią mroku wszechświata szept sługi Ciemności
Zmroził nieczystym lodem sułtańskie wnętrzości:
>>*Ahdar urwet pathanah mój mło-dy Os-ma-nie;*
Gotuj stal. W dwa dni ruszysz do szturm sultanie;
Jutro o zmroku padnie opoka wojsk lackich.<<

1090 Zmordowani do kresu po rajdach kozackich
Osmańscy wojownicy, jęli przemyśliwać
O pokoju z Lachami. Nie chcieli już pływać
W ścierwach krwi swoich braci utopionych w błocie
I gnoju własnych trzewi. Grzęznąć w złej robocie,
Dosyć mieli już śmierci, dosyć było wojny,
W której szczeł w prochu ziemi każdy ich czyn znojny.
Nowy wezyr, mąż prawy i sędziwy wiekiem
Zdawał się wielu Turkom właściwym człowiekiem.
Mądry Dylewar pasza, Chorwat z pochodzenia,
Pragnął bowiem pokoju i stron pogodzenia;
Atoli młody sułtan przez piekło natchniony
Na cne rady wezyra był wszak niewzruszony:
>>*Szykuj wezyrze wojsko; rankiem uderzymy*
I niewierne psy lackie szturmami zmiażdżymy!<<

1100 Gwiazdy spęczniały... gwiazdy... skurczyły się potem
I jako cefaidy rozbłysły pokotem
Z siłą trzech słońc, co wieszcząc błysku zimną drwiną
Zapowiedź, że walczący niechybnie poginą.

Jako mówił *Hyberion*, o zmroku z czeluści
Abadon Grzechosiewca złą włócznię wypuści-(ł),
Sycąc ją wprzód śmiercią bestialskiej wściekłości,
By nie chybiwszy celu, dała sen starości.

Sunąc przez mrok wszechświata ostrze *Abadona*
Z prędkością myśli gnało wprost do ziemi łona
I dopadłszy ofiary, ugodziło w serce,
Radując bólem śmierci Światła przeniewiercę.

>>*Wasza Dostojność!*<<- krzyknął *Sobieski*: >>*Hetmanie!*<<

1110 Pan hetman ociężale runął na posłanie,
Ledwie stając przy życiu. Czując nadchodzący
Kres życia, ów straszliwie wszechpochłaniający
Zew nadziei i wiary, oddał swą buławę

Lubomirskiemu, który wieść miał teraz nawę
Wojny. Sam hetman schodził w snem wonną dolinę:
>>*In manus tuas...*<<- ledwie wyszeptał:>>...*Domine.*<<¹⁸

1120 Tako odszedł ze sceny wiekopomnej bitwy
Wielki miłośnik cnoty i ojczystej Litwy,
Mąż dzierzący buławę wojsk Rzeczypospolitej
Chwałą męstwa Jej synów dla świata okrytej.

1130 Pan Lubomirski, będąc pobłogosławiony
I tymże przez hetmana wodzemznaczony,
Zebrawszy pułkowników w kwaterze hetmana,
Radził z nimi o planach wojny bisurmana:
>>Panowie bracia, w straszny czas los wybrał sobie
Nieszczęsną wojsku chwilę, by tu złożyć w grobie
Opokę naszej armii. Nieugięta wola
Wodza nie ustąpiła twardym Turkom pola,
Odpierając szczęśliwie wszystkie jego szturmy.
Wróg na wieść o tej śmierci zbierze się do hurmy
I ze zdwojoną siłą na wały uderzy,
Tuszając w utratę ducha i męstwo żołnierzy.
Przeto za wszelką cenę trza skryć śmierć hetmana,
By się wieść nie rozeszła, radując Osmana.<<

1140 Wojewodzie Sobieski wysłuchawszy mowy,
W takie ozwał się wszystkim mądrośniejne słowa:
>>Niech jak *El Cid* pan hetman i po śmierci służy
Miłej Ojczyźnie, bowiem, choć duszą w podróży
Ku rajskim bramom, twardy zamek jego ducha,
Który dla dobra kraju wzdry nadstawiał ucha,
Będzie nam tarczą, będzie nam mieczem zwycięstwa,
Co czerpie siłę woli z rycerskiego męstwa.<<

1150 Bez wiary w powodzenie kolejnych ataków
Wezyr nakazał strzelać z armat do kozaków,
By zaraz po ogniowej nawale wyruszyć
I nieszczęsną młodź Turcji o wał lacki kruszyć.
Wszelako hardy sułtan, wiedząc już o zgonie
Hetmana, kres szykował Litwie i Koronie.
Trzy dni gotował szturmy jakich nie widziano,
Aż szarym rankiem wielki atak usłyszano.

Potężna, gęsta chmura podobna do wieży,
Kłębiąc się w ciemne zwały gradowych rycerzy
Przesłoniła przestworze burymi obłoki,
Rzucając cień na pole czarne od posoki.

Zahuczy wicher srogi, dmąc gradem na wały,
Zawyją dusze trupów, co w bitwie skonały,

¹⁸ W Twoje ręce Panie.

Zacharczą ćwieki w stali hord maszerujących,
Zgrzytną miecze o pochwy serc do walki prących.

- 1160 Jako sięgnąć ślepiami masy nieprzebrane,
Batem wiary i strachu w bój śmiertelny gnane,
Zaległy połać ziemi trupią barwą stroju,
Kłębiąc się na padole jak robactwo w gnoju,
Którym się wypełniła cała okolica.
Trzewia przeżarte głodem, stęchłe durem lica,
Wymarzłe śniegiem dłonie, obolałe ciała,
W których za sprawą grzechu wciąż krew mordem wrzała:
>>>*Fatih!*¹⁹ –ryczały sotnie janczarskiej piechoty,
Brnące miarowym krokiem pod lechickie roty.
1170 Oto, natchnieni wieścią o śmierci hetmana,
Zebrali się do walki dla chwały sułtana.
Stopieni w szarą masę wylaną z Tartaru
Na nowo rozniecali pochodnie pożaru,
Co w zwartym żarze ogni zdawał się Tytanem,
Sunącym szeregi za swym mrocznym Panem.

- 1180 Zbrojni w ciężkie berdysze, janczarki i łuki
W pętach niewoli poszli dziedzice i wnuki
Kruma i Symeona, Iwana Szyszmana,²⁰
Ziomkowie Samuela,²¹ mężnego Duszana,²²
Cnych Trpimirowiciów,²³ Wielkiego Stefana,²⁴
Rodacy Skanderbega,²⁵ krajanie Drakuli,²⁶
Potomkowie Bizancjum i spartańskich króli!

Hukną greckie armaty, wystrzelą rusznice
Ziemia zadudni gwałtem, niosąc nawałnicę,
Pod której złym ciężarem ugięła się w bólu,
Gdy na jej zmarzłych trawach wrzało niby w ulu.
Las włóczni i wysokich czapek z łyżką w czole

¹⁹ Zwycięzca.

²⁰ Krum od 803 r. chan bułgarski; zwycięzca Awarów, w 813 oblegał Konstantynopol (813); rozszerzył granice Bułgarii o Banat i Transylwanię; wydał zbiór prawa; Symeon Wielki (864–927), władca Bułgarii od 893; zdobył Trację, Macedonię Egejską, część Albanii i Serbię; po zwycięstwie nad rzeką Acheloos (917) ogłosił się cesarzem Bułgarów i Romejów (Greków); zwołał wtedy sobór biskupów, który wybrał patriarchę i ogłosił niezależność cerkwi bułgarskiej od patriarchy w Konstantynopolu. Iwan Szyszman, car Bułgarii Tyrnowskiej 1371–93, po zdobyciu 1393 r. Nikopola przez Turków dostał się do niewoli i w niej zmarł.

²¹ Samuel Komitopula -władca słowiańskiej Macedonii u schyłku X w.

²² Stefan Duszan, Stefan Urosz IV (ok. 1308–1355), od 1331 król, od 1346 car (cesarz) Serbii; podbił Albanie, część Tracji, Tesalię i Epir; w 1346 r. koronował się na cara Serbów i Romejów (Greków) oraz utworzył odrębny patriarchat Serbii; w 1349 r. wydał kodeks praw.

²³ Dynastia panująca w X/XI w Chorwacji; jej najwybitniejszy władca Tomisław zjednoczył Chorwację Dalmatyńską i Panońską.

²⁴ Stefan III Wielki -hospodar mołdawski od 1457; wspomagał Polskę w konflikcie z Maciejem Korwinem, którego pobił w 1467r. pod Bają; 1475 rozgromił Turków pod Vaslui; od 1485 lennik Polski; bohater epiki ludowej.

²⁵ Skanderbeg - Jerzy Kastrioti, Gjergj Kastrioti Skënderbeu (ok. 1405–1468), władca Albanii; jako zakładnik wychował się na dworze sułtana Murada II; w 1443r. powrócił do Albanii i stanął na czele powstania p-ko Turkom; zrzucił zwierzchnictwo Turcji i do swej śmierci utrzymał niezależność kraju.

²⁶ Wład Diabeł, Vlad Dracul hospodar wołoski 1436–42 i 1443–47, ojciec Włada Palownika, który w 1459r. odmówił płacenia haraczu Turcji; po wkroczeniu 1462 na Wołoszczyznę armii sułtana Mehmeda II obalony przez bojarów, zbiegł na Węgry i z ich pomocą odzyskał gospodarstwo; zginął w bitwie z Turkami.

1190 Falbaną się zapuścił w żołnierskim mozole,
Gdy tysiące oddziałów starło wał z łoskotem.
Parły jeden po drugim ze srogim łomotem
Lubo szczękiem żelaza niby rzek łożyska,
Co się wraz wedrą hurmem, ryjąc brzeg urwiska,
Lub jako morskie fale- bałwany wzburzone,
Straszliwymi wichrami groźnie nastroszone,
Piętrzą się jedne w drugie, jeżąc grzywy siwe,
-Tak szeregi janczarów krwią nielitościwe
Miażdżą własnych żołnierzy o szanice lechickie.

1200 Wyrwą się mrącym pieśni- modlitwy sunnickie
Wdeptane w błoto bitwą rozszalałej wojny,
A wciąż napierający tłum orężem zbrojny
Utkwi masą w pułapce szarpanej armatą.
Żrące działa nie dały przecież wytchnąć gnatom,
Rozrywając stłoczonych na krwią złane strzępy,
Gdy z tyłu nadal parły tureckie zastępy.
Wygięte w siny kabłąk fale ludzkiej trzody
Szły w zapamiętałości z diabłami w zawody,
Co plując pianą żółci zachęcały ludzi
Do natężenia zbrodni.

Wszak ich zapał studził
Wytrwały w walce odpór żołnierzy kozackich
I zaciętość w obronie na wałach wojsk lackich,
Co nieustannym ogniem niemieckich baterii
Przemogły w końcu żądze sułtańskiej hysterii.

1210 Ni ataki na Żwaniec, ni szturmy na wały
Dzielnych wojsk chrześcijańskich z szaniców nie przegnały;
Wielokroć szturmowane, same jęły gonić
I w zaciekłym odboju krew z janczarów ronić.
Szła piechota węgierska z Feketym na czele,
Gnał Sahajdaczny, sławiąc Zaporozie w dziele,
Wiódł niemiecki regiment mężny Kochanowski
Nie szczędził swych chorągwi śmiały Kossakowski.
Razem okrążą Turków, w pień ich wycinając,
Co miłosierdzia prosząc, z pola uciekając,
1220 Ugięli się pod jarzmem twardych rąk rycerzy.

Z nową falą spahijów znów soliman bieży,
Sycąc grunty posoką nieszczęśliwej młodzi,
W którą bez miłosierdzia kulą ognia godzi
Odwagą bezprzykładna śmiałość mołojcka.

Dla jakich wielkich rzeczy ginie młódź turecka,
Czemu służyć ma nędza wdów z mężów zgrabionych,
Jaka nagroda stłumi żalność oszpeconych.

Sroży się podłość w biedzie nieludzkiej rozpaczy,

1230 Co ostrzem szarpiąc ciała, szlak bestialstwa znaczy,
Gdy chyżo idą w tany Bladej Pani kosy.
„Krwią się bystry Dniestr zbroczył, krwią pluszczały wrzosa,”
Zrumieniły się głązy, spiła się krwią ziemia,
A położna nieszczęścia, mnożąc diable gremia
Dławiła smrodem śmierci bezmyślne bydłęta.

O naturo człowiecza, przez grzechy przeklęta
I przez grzechy dla świata w swym łonie poczęta!
Zali starczy ci wiary, by znaleźć świt w sobie
Nim mrok duszę zatraci w wiekuistym grobie.

1240 Dość! dosyć już szaleństwa gniewnego żelaza
I obnażonych mieczy. Szatańska zaraza
Niech już zelży wściekłości, odejdzie niesyta,
Wszak nie ulegnie złości Rzeczypospolita;
Niechaj więc srogie piekło bieży precz od ludzi,
A wytchnienie dla światła sumienie obudzi.

O na „próżno się dumni srożyli mocarze,
Bo roznieciwszy pożar szczęli w swym pożarze”,
A oszukana młodzież przez żądze sułtana
Gniła w polu przez wrony i kruki zżerana.

1250 Pośród te zwały trupów- ziemi umęczonej
Zbrukanej nienawiścią nędzy wyjątrzanej,
Gdzie jeno ścierwa w dymie cuchnącym szaleństwem,
Starte mieczem i ogniem z diablím okrucieństwem,
-Wszedł polski rycerz w zbroi, _sam bez towarzyszy.

Obie strony zza wałów śledziły go w ciszy,
-Tej chwili, co nadzieją wytchnienia kołysze
I niewidzialnym piórem pokój ludziom pisze.

1260 Szlachcic powolnym krokiem przemierzył wzdłuż pole,
Co tylu nieszczęściami niszczyły złe wole
Sprzęgnięte Mroczną Siłą, i wbiwszy wzrok w Niebo
Modlił się odkupienia najwyższą potrzebą
I poświęceniem Bogu wszystkiego co ziemskie.
Potem ujął w dłoń oręż, co boje zwycięskie
Na pohybel wiódł piekłu i wznosił go do góry
Wprost w czarcie ślepią żrące ludzkość z gęstej chmury.
Wszyscy wokół poznali głównie *Saracena*.

1270 Pan Piotr właściwym sobie zwyczajem, bez hełmu,
Wždy w bitwie jak Zawisza -z wolną głową w słońcu,
Zwróciwszy miecz w sułtana zmierzył Turka ostrzem,
By potem wbić żelazo w jałowe pustkowie
Zoranej wojną ziemi.

Złękli się bogowie

Ze świata Nienawiści; oto gest rycerza
Wywołał zew tęsknoty każdego żołnierza
Za ukończeniem zmagañ. Wszyscy zrozumieli;
I Turcy, i Polacy pokoju pragnęli.

Niema wrzawa wybiła bezwzględnym żądaniem
Odstąpienia od boju, wojny zaniechaniem
I ukróceniem plagi szatańskiej wściekłości,
Co siekła krocie ludzi bez cienia litości.

1280

Wszystkie oczy spoczęły na twarzy sułtana.
Hardy Osman odziany w pancerz Sulejmana,
Siedział na złotym tronie, zagrzewając męstwo
Surmami z grzbietów słońi, dmących wszem zwycięstwo
Wojowników islamu. Teraz zmrożon klęską,
Oslupiały z wściekłości, przybity mękami,
Długo włóczył po polu błędnymi oczami,
Potem nie mówiąc słowa, ustąpił pragnieniom,
Schodząc niepyszny z pola.